Szczutek

Rok I. — Nr. 12. Lwów 15. sierpnia 1918.



Jan Kasprowicz: Z pieśni murzynów

Wilson, Wilsona, Wilsonowi...
Ja tym murzynom dałbym placka,
Którym trafiłaby do serca
Ta deklinacya przecudacka.

Co? dałbym placka? Nie! z rozpaczy
I z wielkiej trwogi wlazłbym w bety
I z pod pierzyny w niebogłosy
Krzyczałbym: Gore! Ach! O rety!

Bo jak się nie bać, nie rozpaczać,
Jak nie przyzywać pomsty Boga,
Gdy mi lojalność z głębi duszy
Chce wyrwać jakiś powsinoga.

Obiecankami chce mnie zdurzyć,
Abym zapomniał z czego żyję —

Gdybym mógł wierzyć, że gdzieś... z czasem...
Ale to czczym jest ideałem!
Największe skarby ten posiada,
Kto poprzestaje rad na małem...

Wilson, Wilsona, Wilsonowi...
Lichy bluffista, humbugowicz!
Co mnie obchodzi, że są w świecie
Jakieś Suwałki, Łódź czy Łowicz?!

A gdyby kiedyś... jakoś... Owszem!...
Przecież to złuda, pomysł dziki,
Którym murzynów chce znieprawić
Zamorski szkodnik nad szkodniki.

I to dlaczego? Chce w nas wmówić,
Że jest za ciasno w Gdowie, w Jaśle,
Albo w Mościskach... Mnie tam dobrze,
Gdzie żywot idzie jak po maśle...

Hm? miałby-ż słuszność?... Więc otwarcie —
Otwartość cnota jest to przednia —
Wyznam, że nic mnie nie powstrzyma
Po szerszy oddech gnać do — Wiednia.

Wilson, Wilsona, Wilsonowi,
Nawet — z Wilsonem!!... O Wilsonie,
Kto ciebie rodzi, że przyrzekasz,

Morze — powiadasz... Co mnie morze?!
Wiem z doświadczenia, jak smakuje
Taka przyjemnosć!... Morze lubią
Rymopisowie, albo zbóje.

Gdyby zaś przyszła na mnie chwila,
Abym uwierzył, iż... Nie! Pańska
Chroń mnie opatrzność! Mam przykłady:
Ongi jeżdżono stąd do Gdańska.

I jaki skutek? Galarami
Słano przenicę i za grosze
Przepito świętą, ach! Ojczyznę!
Takie to morskie są rozkosze!

Ja na pniu sprzedam, a gdy Skawa
Lub Seret pólko mi zaleje,
Rząd nie poskąpi odszkodowań,
Więc poco inne snuć nadzieje?!

Mój golibroda

Pauker czasów wojny zwykle ponury, dziś jaśniał i błyszczał, jakby mu kto gliceryną policzki wysmarował.

To jest tylko żart, ali z niego wynika polityczny morał i nauka: nie mów hop, aż nie przeskoczysz. A nawet, gdyś już przeskoczył, to jeszcze czymaj gęby i popatrz pierwy, czyś nie złomił przytem nogi.

Widzi pan redaktor, ja nie subskrybował wojenny pożyczki i ta cała wojna nic nie obchodzi moją kieszeń, a ja si jednak bardzo interesuje wszystkimi wydarzeniami na naszych polach chwały. Ja z tych wydarzeń rachuje, kiedy chlib potanieje i kiedy znowu bedziemy mieli pilzneńskie piwo. Bo to węgierskie zupełnie tak smakuje, jak gdyby kto wykręcił prześcieradło z chorego na pęcherz człowieka.

Ale i takie piwo jest jeszcze bagatela, gdy pomyszle, że włoskie lotniki mogą przylecić do

Lwowa i tu zrzucać odezwy. Żołądków nam nic nie zatruło, . I dlatego policya wiedeńska dobrze zrobiła, zabraniając ludziom czytać te odezwy, jako Hochverrat, a równocześnie kazała wydrukować w dziennikach, aby czytelnicy si przekonali, jakie w nich stoją łajdactwa.

Pan czytał inseraty, co magistrat szuka bardzo duży piwnicy na zimniaki? Nu, to jest humbug. Magistrat poczebuje te piwnicy, aby miał si gdzie schować, gdy przylecą włoskie albo japońskie aeroplany. Schleicher kazał sobi zarezerwować najgłębszy betonowy piwnicy, bo — jak mówią głupie ludzie — on czuje w sobie nieczyste sumienie. Ali pan redaktor w to nie wierzy, co? Przeci we Lwowie każdy regularnie swoje kartki dostaje, na chlib, na cukier, na mydło i na co kto chce. Ja mam już dwie paki na węgle pełne z tymi kartkami. Ani jedny mi nie brakuje i ja nie wim, czego te jakieś malkontenty chcą od Schleichera. On si tak zawsze umi wystarać o papier na kartki, niech jemu Pan Bóg da zdrowie, aby żył do samy śmierci i jeszcze dłuży nawet. Sam Skoropacki powinien brać sobi z niego wzór, jak si prowiantuje obywateli.

Rozmowa z rycerzem

Rycerzu, myślisz o tem,
By się nad wszystkich wznieść,
By błyszczeć mitrą, złotem?
Chcesz tego?
Rzekł:
„Chcę jeść“.

Rycerzu, żądasz może,
By chwały laur spleść,
By podbić lądy, morze?
Chcesz tego?
Rzekł:
„Chcę jeść“.

Rycerzu, pragniesz zatem,
By ludom wydrzeć cześć,
By zdeptać całym światem?
Chcesz tego?
Rzekł:
„Chcę jeść“.

Grz

Z Rady Stanu

Na jednem z posiedzeń Rady Stanu w Warszawie zabiera głos fabrykant łódzki p. Kindler i omawiając sprawę rekwizycyi w sposób bardzo ostry atakuje rząd niemiecki. Marszałek przerywa mowcy i przywołuje go do porządku, żądając aby przemawiał w sposób mniej jaskrawy.

— Trudno — woła p. Kindler — obwijać słowa w bawełnę! Chciałem to zrobić, cóż kiedy mi wszystką bawełnę zarekwirowali!

Madama Butterfly, akt IV

(Szkic libretta i baletu)

Madama Butterfly, przemiła bohaterka opery Pucciniego nie zginęła, bo ów nóż japoński z rekwizytorni teatralnej nie zrobił nic złego jej szyjce. Także jej tragedya sercowa rozwikłała się szczęśliwie, bo Pinkerton wziął z nią ślub węgierski. Rzecz się dzieje w roku 1920 i. coś. Pinkerton jako oficer amerykański walczył dzielnie w szeregach armii japońskiej i został mianowany generał-gubernatorem .

Całe miasto tonie w powodzi gałęzi kwitnącej czereśni, na ratuszu powiewa sztandar wschodzącego słońca. Panie zapuszczają atropiną oczy na koso, panowie noszą w butonierkach gwoździki japońskie. Teatr gra naprzemian „Mikada“ i „Gejszę“.

Akt IV rozpoczyna się w chwili, gdy pani gubernatorowa Butterfly sprowadziła się na ratusz i odbiera deputacye hołdownicze. Susuki stoi w ogonku chlebowym. Na scenie pojawia się naprzód chór jeńców wojennych, którzy śpiewają na cześć gubernatorowej hymn: „Mädel gibt es wunderfeine“. Występuje następnie wiele innych chórów, jakoto: chór byłych hetmanów

Po ich odejściu wkracza procesya samurajów, która śpiewa uroczysty hymn narodowy japoński, na pamiątkę zwycięstwa: „Zawsze się znajdzie taka dziura którą można wleźć“.

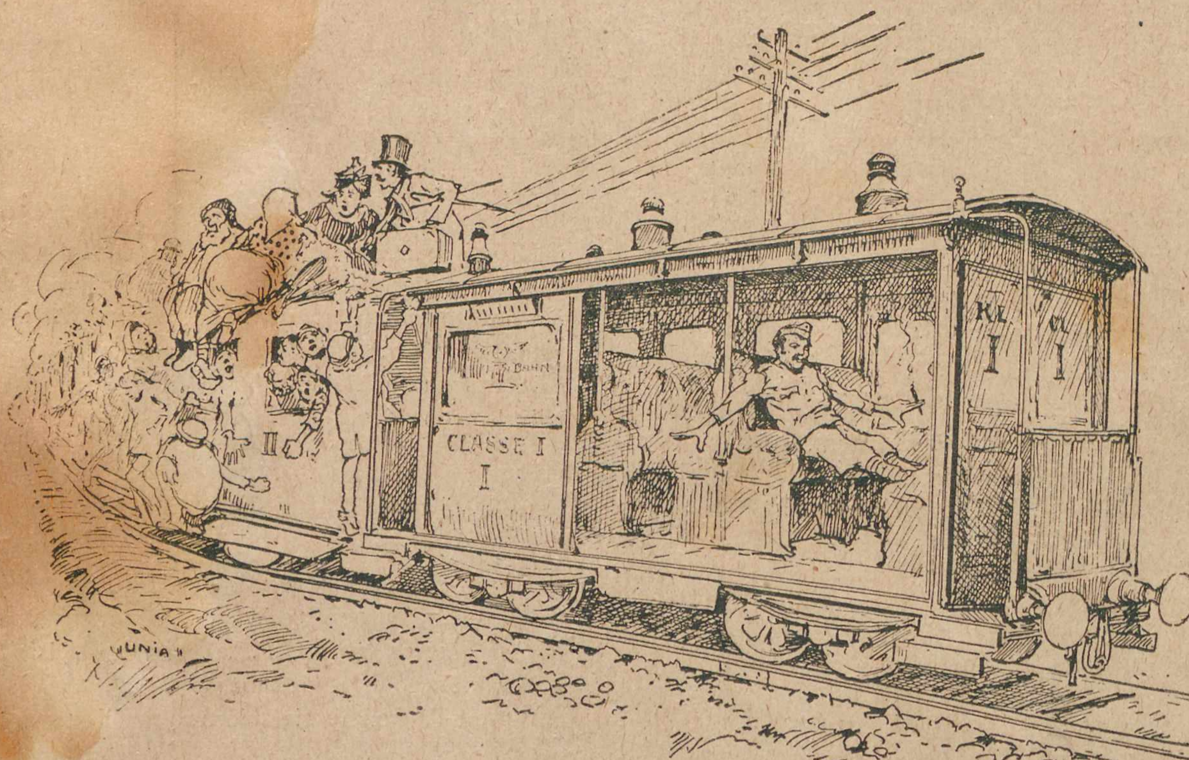
Akt IV kończy się zbiorową manifestacyą ludu

W tem miejscu kurtyna spada.

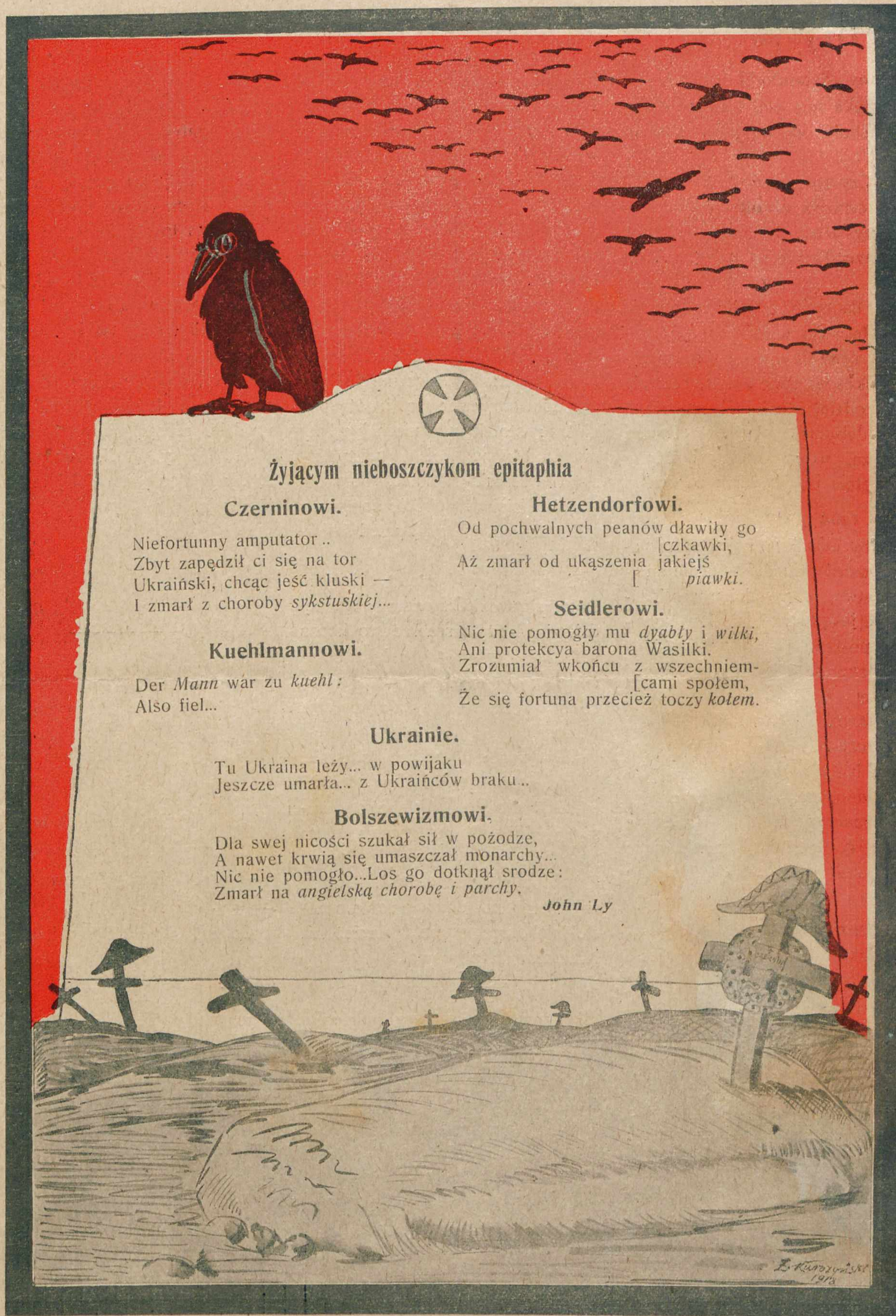
Bury Jan



Ci są zaprawdę przywiązani do swej ojczyzny! Rys. Z. KURCZYŃSKI



Jak się podróżuje podczas wojny Rysował Z. WIERCIAK



Rysował Z. KURCZYŃSKI

Trzy po trzy

Kochany „Szczutku“!

Spotyka mię mój znajomy chory na suchoty w wysokim stopniu i mówi:

— Czy to prawda? że ma powstać centrala obrotu gruźlicą?

Pomyślałem, że biedakowi choroba rzuciła się na mózg. A on dalej:

— Dla mnie byłoby ogromnie doniosłe. Bo widzi pan, gdy powstała centrala obrotu zbożem zaraz znikło wszelkie zboże, centrala obrotu odzieżą pozbawiła nas ubrań więc gdyby tak założono centralę gruźliczą, wtedy suchoty znikłyby doszczętnie i ja byłbym zdrów!

Trafna rada

...„aby jednak na najbliższem naszem posiedzeniu definitywnie sprawę załatwić — wywodzi prezes filantropijnej instytucyi — musimy koniecznie postarać się o obecność na nim wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej Zolla, trzeba go więc zaprosić tu, do Krakowa“...

Nauczyciel (zgorżkniały, przerywa): Najpewniej będzie — ogłosić komunikat w dziennikach, iż zjazd nauczycieli odbędzie się we Lwowie, wówczas niezawodnie wiceprezes Zoll przybędzie do Krakowa...

Między palaczami

— Jaki wolisz tytoń, niemiecki czy austryacki?

— Ależ, mój drogi, nie jestem przecież koniem i nie rozumiem się na gatunkach siana!

Z bruku krakowskiego.

Jeden Antek do drugiego, którego spotyka ze spuchniętą twarzą:

„A to ci, brachu, przystawili pijawę...“

Chłopiec z gazetami

„Kuryerek! Niemcy idą na Marne...“

Rel

Testament dziwaka

Był sobie raz pewien wielki dobroczyńca ludzkości, który przez życie całe dobrze czynił i wyświadczał rozmaitym narodowościom wielkie dobrodziejstwa. Umierając pozostawił wiele legatów na cele publiczne, a zarazem — i jako, że dziwakiem był ów filantrop — wpisał następujący warunek w kodycylu testamentu: Niechaj, gdy będzie w trumnie leżał, przybędą przedstawiciele trzech narodowości Polak, Moskal i Niemiec i niechaj każdy na znak wdzięczności włoży mu do trumny pewną kwotę pieniężną; sto koron niechaj włoży mu do trumny Polak, tyleż Moskal i wreszcie Niemiec, bo i ten z dobrodziejstwa obficie korzystał.

I stało się, jak żądał przed śmiercią filantrop.

Stanął naprzód przed katafalkiem Polaczek, wdzięczny zawsze i wszędzie i w bitem srebrze sto koron wyliczył. Postąpił z kolei Moskal i złożył sto nowiuśkich karbowańców w hołdzie. Przyszła kolej na Niemca.

Ten postąpił bardzo słusznie. Wypełnił blankiet wekslowy na 300 marek, włożył go głęboko wzruszony do trumny, zaczem, jako prawnie należną mu resztę, zgarnął dary obu poprzedników. Nie mógł się z tego powodu w grobie obrócić nieboszczyk, bo przecież za Niemcem stało prawo.

Z krakowskiej wystawy formistów

Antek Kuglarz ze Zwierzyńca, który napróżno używał wszelkich środków, by być uwolnionym od wojska, zwiedzał teraz przed opuszczeniem Krakowa naszą wystawę, a stanąwszy przed Venus (pożal się Boże) Milońską Pronaszki, westchnął:

Że też człowiek nie potrafi się tak okaliczyć — byłby napewno posłyszał po zbadaniu przez lekarza: „Krigsdienstuntauglich“...

L. L.

Odrodzenie.

Pana Stanisława, który dawniej zwykł był wstawać dopiero koło południa i miał zawsze kwaśną minę, spotykam od pewnego czasu na mieście już przed ósmą rano. Czyta z zajęciem gazetę, wygląda rzeźko i ma humor doskonały...

— Cóż to się stało, że pan teraz tak wcześnie wstaje?

— Panie — odrzekł — komunikaty zachodnie spać mi nie dają. Od trzech lat komunikatów wojennych nie czytałem, bo mi się znudziły, obecnie doczekać się ich nie mogę, ledwo dziennik rano wyjdzie, rzucam się na komunikat z nad Marny, Vesli, Aisny, Avry, Ancry i jak się tam dalej te fronty nazywają.

Reflex

Przysłowia paskarzy

Wiedzą sąsiedzi, za co kto siedzi.

Niema tego złego, coby komu na dobre nie wyszło.

Ręka ręce daje...

Nie sieją, nie orzą, a wywożą.

Dłuższy pasek, niż zapasek.

Wszystkie drogi prowadzą do Berlina.

Co masz sprzedać dzisiaj, sprzedaj jutro; co masz kupić jutro, kup dzisiaj.

Zdzieraj z bliźniego
Dla siebie samego.

Korona do korony, a będzie szóstka!

Is

Odpowiedzi Redakcyi

Poczta polowa 2789.

Pytasz się pan, jak inaczej wyrazić zwroty „być w polu, stać w polu“, będące niewątpliwie germanizmami („im Felde stehen“). Zdaniem naszem najlepiej zastąpić je rodzinnem słowem: „polować“.

A więc n. p. zamiast:

„Deutschmeistrzy stali w polu w Galicyi", lepiej powiedzieć:

„Deutschmeistrzy polowali w Galicyi".

Leski

Kronika

Helfferich po śmierci Mirbacha zgłosił się na ochotnika do Moskwy i powiedział: *Helfer-ich!* Wkrótce jednak wrócił do Berlina i zawołał: *Helfet mir!* Na to pojechał do niego Franz z Wiednia i pocieszył go: „ty się, kolega, nie bój, bo ja sam w strachu, choć w Moskwie jeszcze nie byłem".

Lenin i Trocki spakowali już manatki, Helfferich przygotował dla nich kwaterę w Poczdamie a na wszelki wypadek także w Moabicie! (Słynne więzienie polityczne).

Hussarek obiecał Kołu Polskiemu, że nic nie obieca Ukraińcom, tych zaś zapewnił, że do niczego się wobec Polaków nie zobowiąże. Zadowolił jednych i drugich.

Reflex

Curiosum!

Działo się dawniej na swiecie wiele rozmaitych rzeczy, które nam się dziś w głowie nie mieszczą. Tak bywały czasem w historyi dokumenty dyplomatyczne, które mówiły prawdę. Przypadkiem wpadł nam pod rękę taki biały kruk, Liczy on już sobie blizko 130 lat i do czasów dzisiejszych niema żadnego zastosowania, bo stosunki owe barbarzyńskie już się gruntownie zmieniły. Więc tylko jako ciekawostkę dajemy go poniżej. „Było to w roku 1790. Jeden z przedstawicieli dworów europejskich w chylącem się do upadku państwie Polskiem, hr. Essen, przedstawiając rządowi swemu stosunki panujące w tej części Polski, która w r. 1772 uległa zaborowi — pisał, co następuje:

„Raporty, które przychodzą z Galicyi do Warszawy, roztaczają taki obraz kontrybucyi w pieniądzach, żywności, rekrutach, którą rząd wiedeński na Galicyę nakłada i której dostarczanie z najsurowszą ostrością przeprowadzane bywa. Ludzie powiadają, że dąży się do tego, aby z tej prowincyi pustynię (eine militärische Wüste) uczynić".

Raport hr. Essena odnaleźć można w Hermana historyi państwa rosyjskiego, w tomie VI na str. 545.

Littera nocet...

Burmistrz kazał wybębnić, aby [na uczczenie
Zwycięstwa w godne flagi [przystrojono domy,
Dobosz gminny w tłum ludzi, [senzacyi łakomy.
Takowe głosem wielkim bębni [obwieszczenie:
„Bez to, że zwyciężamo, wyszedł [befel taki,
Aby kużdy wywiesił na dach... [głodne flaki"

John Ly

Od Wydawnictwa

Niezwykłe podrożenie kosztów papieru, druku i klisz, zmusiło nas niestety do podniesienia ceny „SZCZUTKA".

Podwyżka ta w żadnym stosunku nie pozostaje do wzrostu naszych kosztów.

Zeszyt pisma naszego kosztować będzie od dzisiejszego dnia w sprzedaży oddzielnej 80 halerzy.

Prenumerata kwartalna kor. 4·80 z przesyłką pocztową kor. 5·40.

PT. odbiorców, którzy prenumeratę mają odnowić od 1. września prosimy o przesłanie prenumeraty za cztery miesiące do końca b. r. t. j. kor. 6·40, a z przesyłką kor. 7·10, gdyż z końcem roku kalendarzowego chcemy ukończyć pierwszy tom „SZCZUTKA".

Prenumeratorzy, którzy przedpłacili z góry za dalsze kwartały, otrzymają rachunki dodatkowe na różnicę ceny, względnie w razie, gdyby nie życzyli sobie pisma pobierać po podwyższonej cenie, otrzymają zwrot przedpłaty.

Poparcie i życzliwość, z jaką się „SZCZUTEK" spotkał w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, będzie bodźcem do podniesienia wydawnictwa na jeszcze wyższy poziom tak pod względem treści jak formy.

U. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i S-ka.



Rysował Z. WIERCIAK

Wszystko dziś biada: lepiej wcale nie żyć
I pesymizmu zewsząd słychać jęk,
A jednak, państwo, zechcijcie mi wierzyć,
Życie jest piękne, życie ma swój wdzięk.

Boy

Redaktor odpowiedzialny Alfred Altenberg Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ul. Zimorowicza l. 14.